Ner 181. Kraków, 10 Sierpnia — Środa Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiac
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuję się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 9 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

W dziedzinie polityki wewnętrznéj panuje cisza. Jedynie zwołanie sejmów krajowych wywołało pewien ruch i stało się powodem przedstawiania specyalnych życzeń przez różne stronnictwa.

N. fr. Presse i *Pester Lloyd* doniosły, że przyszły budżet ministerstwa wojny wykaże zwiększenie rozchodu blisko o trzy miliony. *Budapest. Corr.* zostająca, jak wiadomo, w bliskich stosunkach z rządem, pisze z tego powodu: „Zestawienie budżetu wspólnego na r. 1882 może oczywiście nastąpić dopiero po powrocie ministrów wspólnych, którzy wszyscy do połowy sierpnia są na urlopie, i dopiero wtedy odbędą się wspólne konferencye ministrów celem ostatecznego wypracowania przedłożeń. Z tego wypływa, że wszelkie różnorodne doniesienia odnoszące się do mniemanéj wysokości przyszłorocznego preliminarza na wojsko, są bezzasadnemi kombinacyami.“ A dalej pisze: „Także termin zebrania się delegacyj dopiero późniéj postanowionym zostanie, prawdopodobnie jednak wypadnie na koniec października.“

Pester Lloyd wzywa do reformy Izby magnatów sejmu węgierskiego. Reforma ta jest naglącą i niecierpiącą zwłoki; Izba poselska sama się jéj domagać i popierać ją będzie. Obok reformy administracyi nie ma pilniejszéj sprawy, jak reforma Izby magnatów, a dalsze jéj zwlekanie może tylko szkodliwy wpływ wywrzeć na zasadnicze instytucye konstytucyi węgierskiéj.

Szef sekcyjny p. Kallay wyjechał do kąpiel morskich w Scheveningen. Kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych objął aż do powrotu z urlopu ministra bar. Haymerle, szef sekcyi bar. Wolkenstein.

Praska *Politik* dowiaduje się, że król Humbert przesłał uprzejme zapytanie do Cesarza Austryackiego, czy będą mu miłe odwiedziny jego w Ischl. Odpowiedź wypadła oczywiście zapraszająco. Jestto zatem krok zmierzający do zbliżenia się Włoch do przymierza austro-niemieckiego.

Powrót Cara i rodziny jego do Petersburga, naznaczony był na d. 8 b. m.; nastąpił jednak już 5go wieczór. Duma miejska zebrała się właśnie tego dnia dla naradzenia się nad przyjęciem wracającego Cara, gdy dano jej znać, że narada ta jest zbyteczną, gdyż Car przybędzie tegoż dnia po południu do Peterhofu, mijając Petersburg. Car odbył bowiem podróż wodą do Jarosławla, skąd wrócił do Rybińska, gdzie wsiadł do przygotowanego dlań pociągu kolei. Nie można się dziwić, że wobec częstych zamachów, plan podróży bywa w drodze zmieniany.

Dopiero wczoraj wieczór doszła nas w całości mowa Gambetty w Tours. Powtarzać jej nietylko z powodu jej obszerności nie widzimy potrzeby, ale także z tego względu, iż wyjąwszy reformy senatu, której mówca domaga się, nie stawia on żadnego programu, jeśli nie ma być programem wzmianka o potrzebie jedności republikańskiej i wzmocnienia rządu opartego na tej jedności. Reforma senatu polega na tem, aby senatorów dożywotnich wybieranych przez senat wyrzucić, a wybór zostawić kongresowi, albowiem Gambetta chce poddać senatorów dożywotnich ponownemu wyborowi. Zapisać się jednak godzi, iż przed trzema miesiącami ten sam Gambetta, który dziś domaga się rewizyi konstytucyi, w mowie swojej w Cahors mówił, iż nie należy domagać się przerobienia konstytucyi, byłoby to bowiem zachwiać posadami republiki; że przeciwnem jest duchowi dobrego rządu podać wobec kraju jakąś część konstytucyi w wątpliwość; wreszcie, że byłoby nieroztropnem naruszać konstytucyę. Nie pierwszy raz Gambetta zmienia zdanie, stosuje on je bowiem do okoliczności, jak mu tego potrzeba. Znaczna część dzienników republikańskich umiarkowanych gani wystąpienie Gambetty w Tours, a dzienniki skrajne potępiają go w czambuł; nikt jednak nie wyraża się z taką zawziętością, nienawiścią i pogardą o Gambecie, jak Rochefort, który rozwodził się szeroko o nim ze sprawozdawcą dziennika *Figaro*, a ten podał, z wypuszczeniem niektórych miejsc zbyt rażących, całą tę rozmowę.

Ustawa „o rękojmiach papiestwa“ nie jest aktem dobrej woli, uchwalonym przez parlament, przyjętym przez rząd włoski i przez króla ratyfikowanym, ale jest aktem międzynarodowym, gwarantowanym przez Europę. Dlatego chcąc lub niechcąc, rząd włoski musi ją szanować i nie narażać się, aby obce państwa wdały się, z powodu nieprzestrzegania tej ustawy, w zachowanie się rządu włoskiego wobec Stolicy Apostolskiej. Nie zapobiegł wprawdzie rząd włoski niecnej demonstracyi podczas przeniesienia zwłok Piusa IX, udając, że policya nie zdołała jej zapobiedz, ale nie mógłby tego samego twierdzić wobec Europy, gdy szło o zwołanie ostatniej niedzieli w biały dzień w teatrze „Alhambra“ zgromadzenia powszechnego, mającego uchwalić rezolucyę przeciw „rękojmiom papiestwa.“ Obaj synowie Garibaldego, Menotti, i przybyły z Australii Riccotti, mieli się tam znajdować; zebrało się do 3000 osób. Policya zachowała się początkowo biernie, ale nie pozwoliła odczytać i poddać pod głosowanie rezolucyi za zniesieniem „rękojmij.“

Na uczcie w Mansion-house miał w sobotę Gladstone mowę, na której usprawiedliwiał kroki, jakich chwycić się musiały rząd i Izba dla ocalenia honoru parlamentu wobec zachowania się Irlandczyków i Bradlaugha. Żywi on nadzieję, lubo wątłą, że przynajmniej ustawa irlandzka, która została uchwaloną, pozostanie trwałą po obecnej sesyi pamiątką. Co do polityki zagranicznej, mniema on, że mimo niejakich niepowodzeń Anglia postępuje drogą pokoju i zmierza do wypoczynku. Położenie Afganistanu dowodzi, że było przed trzema laty błędem sprowadzać w tym niepodległym kraju rozdwojenie; ma on nadzieję, że droga teraz obrana nie pozostawi po sobie bolesnych wspomnień. Słowom tym przyklasną niewątpliwie w Petersburgu. Następnie Gladstone oddając słuszność lojalności Boerów, jaką okazali w układach, rzekł, iż pod opieką królowej angielskiej przyszłość Transvaalu będzie tak pomyślną, jak innych kolonij. Oddał Gladstone wielkie pochwały Göschenowi. Dotknąwszy spraw wschodnich, rzekł: Dzięki wytrwałości mocarstw w koncercie europejskim, zakończonem zostało terytoryalne uporządkowanie wielkiej przestrzeni, a ludność oswobodzona z pod jarzma despotycznego, połączoną została z narodem tego samego pochodzenia, mającym podobne do angielskich instytucye. Jest to wróżbą trwałego utrzymania pokoju.

Naczelnik opozycyi torysów i przyszły następca Beaconsfielda sir Stafford Northcote na uczcie w Greenwich zapowiedział wielką akcyę opozycyi z przyszłą sesyą parlamentową, gdyż potrzeba nakazuje pomyśleć o utrzymaniu wielkości Anglii. Jako były minister spraw zagranicznych, kładł Northcote główny nacisk na zewnętrzną politykę, jakiej Anglia winna się trzymać.

Deputowany Bourke odjechał w sobotę do Konstantynopola. Deputowany Dillon, aresztowany d. 2 maja jako fenista, został wypuszczony d. 7 b. m. na wolność.

Gabinet angielski postanowił wnieść na przyszłą sesyę parlamentu, aby osoby, będące w tem położeniu jak Bradlaugh, mogły składać zamiast przysięgi przyrzeczenie. Wątpić można, aby parlament uchwalił taką zmianę, bo jeśli kwakry są wolni od przysięgi, to dlatego, że religia wzbrania im powoływać imienia Boga na świadectwo, gdy natomiast Bradlaugh jako ateista nie powołuje dlatego Boga, iż nie wierzy w istnienie jego.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Tessalii, Turcy uprzątają spiesznie wszelki materyał z pierwszego pasa, co swiadczyć się zdaje o zamiarze oddania go w czasie oznaczonym konwencyą.

Rząd turecki przystępuje teraz do wytępienia zbójectwa wdłuż kolei Mitrowickiej zagęszczonego, przez użycie siły militarnej. Pierwsza próba nie powiodła się wprawdzie, bo rozbójnicy napadnięci przez oddział wojska tureckiego, będąc w równej z nim sile, pobili go, zabrali dowódzcę do niewoli i żądają za niego 2000 funtów tureckich wykupu. Przekona to może Portę o potrzebie użycia w tej mierze energiczniejszych środków, stósowniejszemi popartych siłami.

Dziennik wychodzący w Koloswarze, który *Presse* zalicza do źródeł bardzo niepewnych, podał sensacyjną wiadomość, że ajenci rumuńscy namawiają lud rumuński, pewną część mieszkańców Siedmiogrodu stanowiący, do powstania.

Piotr Mawrogeni zamianowanym został posłem rumuńskim w Rzymie.

Ministerstwo serbskie przygotowuje na najbliższe posiedzenie skupczyny kilka wniosków rządowych, między innemi wniosek względem urządzenia serbskiego Banku narodowego i kilka wniosków tyczących się zmian w organizacyi władz politycznych. Zaraz po powrocie księcia do Belgradu zajdzie też kilka zmian w ministerstwie serbskiem. Z powodu trudności znalezienia zdolnej osobistości na ministra finansów, obejmie tekę tego wydziału dotychczasowy minister spraw zagranicznych Mijatowicz, ministerstwo spraw zagranicznych oddanem zostanie dotychczasowemu ministrowi sprawiedliwości Piroczanaczowi, a w jego miejsce mianowanym zostanie ministrem sprawiedliwości Radowicz. Nie jest to więc zmiana systemu, tylko uzupełnienie dotychczasowego gabinetu, które kilka przesunięć i mianowanie jednego nowego ministra spowodowało.

Abdur Raman gromadzi siły swoje pod Kelatignai, gdzie przyjdzie może do stanowczej bitwy.

Otrzymaliśmy z Królestwa Polskiego z prośbą o umieszczenie następujące uwagi o ważnej dla bratniego i sąsiedniego kraju sprawie serwitutów. Podajemy je więc jako nadesłane nam i nie naszе. Zawsze bowiem łamy naszego dziennika otwarte są dla spraw Królestwa poważnie i uczciwie poruszanych.

Zamiana czy wykupno serwitutów?

Trudność ta w rozwiązaniu nowej kwadratury koła w postaci serwitutów, tak jest naglącą i za takową uznana ogólnie, iż zająć się nią każdy myślący członek naszego społeczeństwa ziemiańskiego powinien, a ktoby najwłaściwszą myśl rozwiązania tego węzła gordyjskiego wynalazł, tak, iżby wszelkim drażliwym stosunkom zadosyć można było uczynić, byłby szczęśliwy, jak i ja próbujący tego, za szczęśliwego bym się uważał.

Podług tego jak dotychczas usuwano ten ciężar, odbywało się to, przez zamianę, za pewną przestrzeń ziemi, najczęściej lasem, leez i ornej lub pastwiskowej wydzielaną.

Jak jedna tak i druga strona robiąc to, miały na celu:

1) Właściciele więksi, by rozwiązawszy się z serwitutem, w celu spekulacyjnym, sprzedać na wycięcie uwolnione lasy, albo wykarczować, mniej pilnie takiemi zamiarami powodowani, dotąd ten ciężar cierpliwie ponoszą, powyższe więc powody, sądzę, iż za podstawę w przypuszczeniu mojem użyć mogę.

2) Włościanie w każdym razie zamiany, bez wyjątku, zniszczyli w krótkim przeciągu czasu to co im oddano w zamian, nieoględnie używając tego, co im przyszło darmo, a jeszcze i z tej naturalnej przyczyny, iż administrowanie i pilnowanie małych takich przestrzeni jest niemożliwe, a przy dzieleniu pomiędzy osady liniami nabytego lasu niszczy się go dużo i niemożliwe jest prowadzenie systematyczne porębów; las więc taki bez odpowiedniego gajowego, jakiego do kilkudziesięciu morgów, lub wiele nawet mniej porządnego i uczciwego człowieka, gmina dostatecznie wynagrodzić nie może, jest kwestyą zasługującą na zastanowienie się i zwrócenie uwagi na to władz odpowiednich włościańskich, tem więcej administracyjnych, jestto bowiem złe, któremu i w przyszłości i teraz trudno zaradzić, bo to konieczność ustroju społecznego, iż nie osięga się celu, gdy koszt nie odpowiada zachodowi, jaki się ponosi, środkami niewłaściwemi.

O takiem administrowaniu lasów gminnych i skutkach takiej administracyi wyczerpująco objaśnił nas artykuł p. Zawieji, umieszczony w *Gazecie Polskiej* przed parą laty i wykazał, iż w pierwszym i w drugim razie, las własności większej i las oddany włościanom poszły na zatratę, jako dobro ogółu, pod względem sanitarnym, bo pod względem posiadania nikt nieprzejęty zasadami komunizmu, nie przyzna prawa ogółowi mięszania się do cudzej własności, co więcej, bezwarunkowo nawet, ogół mięszać się nie ma prawa bez obrażenia zasad przyjętych o własności na zachodzie Europy i w ogóle w świecie ucywilizowanym.

Co zaś do samej kwestyi:

Jak się dotąd praktykuje, panowie komisarze włościańscy robią i proponują nam zamiany, stawiając za podstawę wydzielenie na każdą osadę, czyli numer tabeli likwidacyjnej pewnej ilości morgów. W tabeli tej jednakże jak różne są uposażenia, niech służy temu za dowód, iż u mnie w jednej i tejże samej wsi mam numera osad, obdarowane ilością tak różną, iż są włościanie, których ukaz z r. 1864 zastał na 22 morgach, tak zwanych ćwiertników, innych na 15 morgach, tak zwanych zagrodników, jeszcze innych na pół morgu i mniej, bo nawet na 5 prętach zajmowanych pod chałupą, tak zwanych komorników, którzy jako bezrolni, inwentarza nie mieli, tem samem prawa płynącego ze zwyczaju i używalności pastwiska nabyć byli nie powinni. Jakże można przyjąć jednakową ilość morgów na osadę, przy zamianie serwitutów, gdy dając przypuśćmy, jak to już miało miejsce po dwa i więcej morgów na osadę, jak można, powtórzę do 5 prętów posiadającego numeru, za serwitut dawać dwa lub więcej morgów? To nie wytrzyma żadnej krytyki!

Prędzejby więc już zgadzało się to z praktycznym poglądem, ażeby do ogólnej przestrzeni, odeszłej na mocy likwidacyi dla włościan, traktowano o odstąpienie proporcyonalnej, na korzyść gminy całej, pewnej przestrzeni ziemi.

Zrobię tutaj uwagę, iż wcisnęły się poza sam ukaz wypadki, jak mam to u siebie, iż uposażono parobków, gumiennych, owczarzy, lokai, furmanów i t. p. służbę dworską dodawanemi im do służby rocznej chałupami i ogrodami dworskiemi i tych ukaz z r. 1864 nie zastał w tych warunkach, jak włościan robiących pańszczyznę, bo dwór żywił ich krowy na własnej oborze karmem dworskim, pasał je pastuch dworski, na opał dawano tymże fornalką dworską dostawione drwa sągowe — najmniejszego więc nawet nie było pozoru nadania na mocy używalności serwitutów, budulcu, opału i pastwiska, a jednakże dobrodziejstwo to dostało się takim, którzy w tej służbie ani jednego kwartału nie byli i niedłużej też w zajmowanych chałupach mieszkali dodanych im do tej służby, co dało im tytuł do obdarowania posiadłością i z tejże płynącemi serwitutami.

Takiej obdarowanej służby dworskiej mam osad 14 na ogólną liczbę tabeli likwidacyjnej Nru 39, korzystających z prawa serwitutowego, które to prawo, pomimo dopełnionej regulacyi gruntów i tabeli poregulacyjnej zatwierdzonej przez komitet do oczynszowania, na lat ośm przed ukazem w roku 1856 przy zastrzeżeniu w tabeli poregulacyjnej, iż z tego tytułu (regulacyj) niesłużą osadnikom żadne serwituty, włościanom takowe i służbie dworskiej nadano przy likwidacyi; tem też niewłaściwsze dziś byłoby, wydzielenie na takie małe osady np. 5 prętów wynoszące za zamianę i zniesienie serwitutów teraz większe nad pierwotne uposażenie, przestrzenie ziemi. W najgorszym więc razie przy zamianie serwitutów przynajmniej teraz należałoby uwzględnić te okoliczności i do zamiany w ten sposób serwitutów, dopuścić jedynie numera osad, które przed rokiem 1864 robiły pańszczyznę i były parę lat przedtem przez obdarowanych zajmowane stale. Na to więc jak widzimy słusznie należy zwrócić uwagę, tak obciążonych serwitutem właścicieli, jak i uwagę władz włościańskich protegujących, jak obecnie wyłącznie włościan, ale nie mogących odmówić opieki swej słusznej i dla większej własności, która przeważnie podatkami, przyczynia się do budżetu państwa, a i przez to też na wzgląd zasługuje, iż produkując na export, zboże, drzewo, wełnę, spirytus, itp. produkta surowe, z zagranicy obcy pieniądz do kraju ściąga, co jest najgłówniejszem zadaniem ekonomii politycznej i dobrze pojętej i zrozumianej administracyi kraju.

Krążyła też już myśl na zjeździe leśników w Warszawie w r. 1878, czy też wskutek tego zjazdu i traktowania na tymże wszechstronnie kwestyi serwitutowej i proponowano usunięcie tejże wprost przez wykupno, jak to w Galicyi miało miejsce, w wielu bardzo razach, gdy kapitał spłacony odsełano do banku, procentem zaś dzielą się gminy.

Nadmienię, iż w Galicyi indemnizowano dni robionej pańszczyzny, do której, jak do służby rocznej ordynaryusza, dodajemy zboże, opał, pomieszkanie, ogród, utrzymanie bydła na oborze dworskiej; mógł naturalnie ztąd płynąć tytuł poniekąd prawny, do serwitutów, u nas zaś ukaz z roku 1864. wykupywał i likwidował nie dnie robocizny ale ziemie, klasyfikując wartość najmu, ale nie gleby, stosownie do odległości od linij komunikacyjnych i odległości od miast gubernialnych, głównie od Warszawy.

Tak rozważając *pro* i *contra*, sprawiedliwszą zdaje się być spłata papierami publicznemi, jako zgodna z kodexem francuskim, jak dawanie za zamianę lasów wnet wyciętych, z czego mniej sprawiedliwie jako ze wspólnej własności gminy korzy tają i w przyszłości korzystać będą pojedyncze osady, z pastwisk nawet i z wygonów utworzonych z dodanej bezleśnej znów przestrzeni, bo wiemy z doświadczenia, iż prawie zawsze kosztem biedniejszych, zamożniejsi przeważny, jak zazwyczaj głos mający, najkorzystniej dla siebie obracają taką wspólną własność ogółu.

Zrobiono prócz tego na tymże Zjeździe uwagę, iż należałoby uniknąć i tej niesprawiedliwości, iżby przy zamianie w naturze t. j. wynagrodzeniem przestrzenią, wynagrodzenie to, nie wyniosło więcej, obliczając wartość obecną ziemi, jak wartość całej likwidacyi, jaką właścicielom dano, przy kursie tejże giełdowym, ówczesnym i tej by więc krzywdy unikać należało, dla tego też, jak równie:

Ponieważ za podstawę, do wykupna pańszczyzny wzięto cenę morga ziemi różną, w różnych okolicach i miejscowościach Królestwa, a jako dodatek do ziemi zapłacony likwidacyami właścicielom dóbr, dodano jeszcze na korzyść włościan serwituty, w jednych miejscowościach tylko pastwiska, gdzie niebyło lasów, w innych opału, budulcu i pastwiska, to dziś spostrzegają sądy, władze administracyjne, ludzie zajmujący się ekonomią polityczną, przestrzegani ogólnem narzekaniem obciążonych właścicieli i koniecznością zaprowadzenia w tym względzie reformy i ukrócenia nadużyć do jakich dochodzi ta wspólność własności. Czyż może być stan taki ustroju społecznego, zgodny z pojęciami postępowego, racyonalnego gospodarstwa rolnego płodoziemnego, jak i leśnego, a w rezultacie posuwający się nie tylko na szkodę pojedynczych właścicieli bezpośrednio i pośrednio? Nawet ogół traci na bogactwie krajowem, w ten sposób, że przyszłych pokoleń mienie na szwank jest wystawione, ato w widokach exploatacyi, dla przedsiębiorstw w przyszłości, które dzisiaj nawet przewidzieć się nie dają. Pośrednie zaś, straty są: opóźnienie robót gospodarskich szczególniej w żniwa, zbiorów, bo chłopek nasz mało oświecony i niewielkie potrzeby mający, gdy ma najważniejsze potrzeby swoje, pastwiska, opału i budulcu darmo zabezpieczone, nie spieszy się do zarobku, bez którego i bez pomocy ręcznej, zbiory własności większej, to dobro ogółu krajowego i zagranicznego na ogromne straty jest wystawione bo ztąd to pochodzą narzekania na liche lub stracone zbiory i zasiewy; znamy zaś wszyscy trudności w namłóceniu ziarna na czas jesienny i trudności w dostaniu czeladzi do młocki, do uprzątnienia perzów w tej porze i do całej dobrej uprawy roli, od której zależą głównie, przyszłego lata urodzaje.

Zajrzyjmy w ten system szkód i rozbierzmy ztąd płynące bezpośrednie straty, pojedynczych właścicieli i ogółu. Przypatrzmy się, stojącym

---

Część literacko-artystyczna.

Towarzystwo Warszawskie
w roku 1809.

(Ciąg dalszy).

Idźmy dalej w przeglądzie kółek towarzyskich w Warszawie w 1809 roku. Musimy tu nadmienić, że kilka możnych rodzin z różnych dzielnic polskich, które po utworzeniu Księstwa Warszawskiego osiadły w Warszawie i którym dopiero budowano lub przyrządzano pałace na mieszkanie, musiało się mieścić w bardzo skromnych apartamentach w roku, o którym mówimy, ale w latach następnych prowadzili wielkie domy; i tak państwo Chodkiewiczowie z Młynowa mieszkali w 1809 r. na Nalewkach, z wspólną sienią z państwem Jaraczewskimi, mieli cztery pokoje, Jaraczewscy trzy, ani u jednych, ani u drugich nie było właściwie salonu i dla tego nie wyprawiali ani balów, ani obiadów, ani nawet wieczorków dla obu płci. U państwa Chodkiewiczów bywali wtenczas wyłącznie mężczyzni, sami wielbiciele pani domu, których liczba była ogromna, bo kto tylko raz ją widział, już do jej tryumfalnego orszaku się przyłączał. Była to piękność w najponętniejszym dla mężczyzn rodzaju, pulchna, świeża, żywa, wesoła, ze ślicznemi oczami. Mąż jej Aleksander Chodkiewicz, potomek w prostej linii Jana Karola, hetmana, olbrzym, lub, jak go nazywa po dawnemu Dembowski, wielkolud, jasnowłosy, z twarzą nic nie mówiącą, był jednym z najoryginalniejszych typów polskich. Czując całe brzemie swojego wielkiego imienia, chciał mu koniecznie osobistą sławą sprostać i gonił za tą sławą po wszystkich drogach gdzie ją schwycić można. Zaczął od układania tragedyj, z których jedna pod tytułem „Katon“ przedstawioną była raz jeden na scenie warszawskiej i publiczność dała autorowi dowód, iż wielce poważa imie Chodkiewiczów tudzież osobę jego bardzo popularną. Nikt nie gwizdał... tylko wszyscy widzowie pozasypiali. Napisał jeszcze i inne tragedye, mianowicie „Wirginią“, które nie ukazały się już na scenie, a przetłumaczył z francuskiego sztuki: „Hiszpanie w Peru“ i „Małgorzata Andegaweńska“, o których losie nie wiemy; jednocześnie zajmował się gorliwie chemią. Chciał być polskim Lavoisier'em; miał bogate laboratoryum, w którym przepędzał znaczną część dnia, przygotowując wielkie dzieło o tej nowo wykwitłej gałęzi wiedzy ludzkiej; wydał go w kilkanaście lat później w 7 tomach, ale już było przestarzałe gdy się pokazało na świecie. Nie dosyć na tem, w przedpołudniowych godzinach przed sejmem i w czasie sejmu 1809 r. widywano go w Krasińskich ogrodzie w gronie statystów jak Dominik Kuczyński, Bromirski z Płockiego, X. Onufry Kopczyński, Kalasanty Szaniawski, Horodyski referendarz stanu, i z nimi wraz radził o sprawach krajowych; każdy z nich przynosił na te schadzki memoryały lub noty w kwestyach wówczas bieżących; czytano je razem, wybierano te, które służyć mogły za najlepszy materyał do krytyki działań rządu i udzielano je komisarzom Izby poselskiej należącym do opozycyi, a Chodkiewicz był jednym z najczynniejszych członków tej bezimiennej lecz wielce wpływowej rady. Przytem wieczorem ile razy dawano nową sztukę w teatrze polskim, zasiadał na pierwszej ławce parteru — nie było bowiem wtenczas jeszcze krzeseł w teatrze — między starym i otyłym gramatykiem X. Kopczyńskim — księża nie mieli sobie wtenczas za skrupuł uczęszczać do przybytku Melpomeny — a Bromirskim, swoimi kolegami z Krasińskiego ogrodu. We trzech orzekali w gazetach o odegranej sztuce. Dodajmy, że Chodkiewicz pisał przy tem wszystkiem rozprawy w najrozmaitszych przedmiotach. Mając czas tak zajęty mało się zajmował swoją piękną żoną, która ze swojej strony nie wiele ceniła jego literackie, polemiczne i naukowe prace; głównie dla tego, że pisał po polsku; do francuszczyzny miał on wstręt wrodzony i nigdy się jej dobrze wyuczyć nie mógł; trudno mu było ułożyć frazes w tym języku bez jakiegoś bąka, za który się pani hrabina rumieniła, i to zapewne było jedną z przyczyn, że z nim wyżyć nie mogła.

W 1812 r. wystawił pułk piechoty litewskiej, który przybrał numer 18ty, następny z rzędu po 17tu pułkach Księstwa Warszawskiego, i został jego pułkownikiem. W r. 1813 postąpił na jenerała; powierzono mu dowództwo twierdzy Modlina, gdzie miał pod swojemi rozkazami 5000 żołnierza i miał to nieszczęście, że musiał kapitulować. Po upadku Napoleona wyszedł z wojska, wrócił do swojego majątku Młynowa na Wołyniu i zajął się wykończeniem, następnie wydaniem swojego mozolnego a mało pożytku przynoszącego dzieła o chemii. Mówiono wtenczas o nim, że między chemikami uchodzi za wielkiego jenerała, a między jenerałami za wielkiego chemika. Usiłowania jego na rozmaitych polach myśli i wiedzy powinny mu być wszakże uznane za zasługę, gdyż był człowiekiem zacnym, szczerze kochającym swój kraj, a całą ambicyą jego było pokazać się godnym imienia jakie nosił.

Wróćmy do towarzystwa warszawskiego. Podobnie jak pani Chodkiewiczowa, księżna Wirtembergska przyjmowała na swoich wieczorach w skromnem mieszkaniu, jakie w 1809 roku zajmowała na Lesznie, samych prawie tylko mężczyzn lubo miała przy sobie dwie panny, pannę Beydal ulubioną wychowankę księżnej Jenerałowej i pannę Maryannę Dzierżanowską swoją własną wychowankę. Były bowiem trzy panny Dzierżanowskie z dobrej szlacheckiej ale podupadłej rodziny, córki dawnego wojskowego, który po utworzeniu księstwa Warszawskiego wszedł był na powrót do wojska w randze majora. Trzy te panny rozebrały były między siebie trzy wielkie Panie; księżna Jenerałowa wzięła jedną, księżna Wirtembergska drugą, pani Sewerynowa Potocka trzecią. Maryanna była z nich najpiękniejszą, prawdziwie zachwycającą. Nasz pamiętniko-pisarz, wychowany prawie w Puławach, znał ją od lat dziecinnych i nieraz igrali pospołu w pysznym parku tej książęcej dziedziny. Gdy ją ujrzał w Warszawie w roku o którym piszemy, już panną dorosłą w pełnym rozkwicie swej piękności, przyjaźń ta z lat dziecinnych zmieniła się szybko w miłość szczerą, prawdziwą, jaką raz tylko w życiu uczuć można. Starał się pozyskać jej wzajemność, poświęcał w ciągu zimy bale i huczne uciechy ażeby bawić się w gry towarzyskie, szarady, pytania i odpowiedzi i tym podobne niewinne rozrywki na których spędzano wieczory w domu autorki Malwiny. Nie odstępował jej i jej panien przez całe lato następne w ciągu wojny z Austryą, wyświadczając im najrozmaitsze przysługi, ale nie zdołał żywo poruszyć serca panny Maryanny, bo już niestety! oddała go była innemu. Tym był owdowiały po pierwszej swojej żonie Anieli Radziwiłłownie, ks. Konstanty Czartoryski, który się z nią ożenił w początku następnego roku (1810) w Wiedniu, lecz małżeństwo odbyło się w największej tajemnicy, ażeby rodzice księcia o niem się nie dowiedzieli. Leon Dembowski, do tej tajemnicy nie dopuszczony, pytał się wszystkich echów co się dzieje z jego ukochaną. Jeden z Puławczyków, znany nam z pruskich czasów Borysławski, powiedział mu, że dostała piersiowej choroby, wybrała się do Włoch i w drodze, w Wiedniu umarła. Nieszczęsny nasz pamiętniko-pisarz opłakiwał ją lat cztery. Gdy już wszystkie łzy swoje wypłakał, dowiedział się dopiero, że ona żyje w Paryżu, że od czterech lat jest księżną Czartoryską i matką już dwojga dzieci.

Nie skończyliśmy jeszcze z koteryami towarzystwa Warszawskiego w 1809 roku. Nasza dawna listo-pisarka pani Nakwaska miała swoje kółko, które składali głównie panie z Płockiego z córkami na wydaniu i synami dorosłemi, tj. Sumińscy; Piwniccy, siostra pani domu pani Bromirska, ładna blondynka, którą Francuzi nazywali: *la dame grise*, bo lubowała się w sukniach szarych; mąż jej ów polityk z Krasińskiego ogrodu i krytyk teatralny, o którym już wspomnieliśmy, tudzież inne rodziny z tego województwa, nie mało także pięknych Warszawianek i rój młodzieży różnorodnej. Pani Nakwaska nie była piękną, ale kształtną, świeżą, z lekko zadartym noskiem i wymownemi oczami; należała ona do małej liczby dam

w polu kopom co niestety w całej pełni praktykuje się przy zasiewaniu więcej niż w połowie swoich ugorów i w dwójnasób pomnożonym od r. 1846 inwentarzu, rogatym i nierogatym, co o wiele uciążliwszym robi serwitut, zupełnie inaczej przed rokiem 1864 wykonywany.

Prócz tego żaden właściciel większy przy serwitutach opału i budulcu, lasów swych nieustrzeże (spuszczając się na administracyę oficyalistów i sług) od szkód, przez wjeżdzających peryodycznie do lasów, likwidacyjnych współwłaścicieli, przygotowujących jednego dnia ugajnego, podcinaniem lub świdrowaniem pni, i innemi mechanicznemi sposobami, przygotowujących susz i zbieraninę na przyszłe tygodnie lub miesiące, zbieraninę w dniu ugajne, zwłaszcza iż ci uprzywilejowani, wjeżdżają co jeden raz w kilkadziesiąt i do stu i więcéj fur, a do każdéj po kilku nawet ludzi, gospodarze, z czeladzią, familią lub parobkami.

Co to ztąd za straty, gdy las wielkich obszarów własności, szczelnie nie może być zamkniętym, jak to nauka wskazuje? Niemniéj źle się dzieje ze średnią własnością, gdzie się nie opłacają i opłacić nie mogą nadleśni i cała służba leśna, przy średnich lub wcale małych do stu morgowych gaikach, i gdzie pomimo woli i rozumienia głębszego własnego interesu przez właściciela, zamknięcie formalne lasów i w taki sposób gospodarstwo leśne, nieraz nieodzowne, miejsca mieć nie może, dla serwitutów, dających peryodyczny, systematyczny wstęp szkodnikom do wjazdu raz a nawet dwa razy w tydzień, cały rok okrągły! Opłakane ztąd skutki dla własności większéj, a tem bardziéj dla wielkich obszarów leśnych posiadaczy, nie potrzebują komentarzy. A cóż tu mówić o drugiéj gałęzi bogactwa krajowego zwichniętego w swym rozwoju, będącego w kolebce przez nadużycie, a pędzonego gwałtem do zupełnéj zagłady, mówię tu o zwierzynie, o pszczelnictwie w barciach, o jagodach leśnych i o grzybach stanowiących bogactwo, a co najmiéj wygody życia domowego, znikające z kroniki spiżarnianéj babek a nawet matek naszych. Szkodnicy serwitutowi niczemu urość, niczemu dojrzeć ani rozmnożyć się nie dadzą jak i rybołówstwu w strumieniach i rzekach płynących przez lasy. (Dok. n.)

Sprawy monarchii.

(**Szkoły przemysłowe**). *Wiener Ztg* zamieszcza w sprawie nowéj organizacyi kierownictwa szkołami przemysłowemi następujący artykuł: „Od lat dziesięciu dzięki troskliwéj pieczołowitości N. Pana rozwinęły się tak dalece przemysłowe zakłady naukowe i stały się tak znacznym przedmiotem administracyi, że okazała się w interesie dalszego pomyślnego ich rozwoju nieodzowna potrzeba podania wszystkich tych różnych wprawdzie co do stopnia, lecz pokrewnych z sobą na wewnątrz zakładów pod jednolite naczelne kierownictwo. Rozwiązanie tego zadania mogło tylko o tyle nastręczać administracyjno-techniczne trudności, o ile szło o wybór form jak najprostszych dla wspólnego działania tych ministerstw, kóre w téj kwestyi w równéj mierze były interesowane. Mamy tu na myśli ministerstwo handlu i ministerstwo wyznań i oświecenia. Jeśli obowiązkiem pierwszego jest czuwać nad tem, aby dla podniesienia przemysłu, o ile się to da osiągnąć w drodze szkolnéj, obmyślone zostały potrzebne środki, to w zakres obowiązku drugiego wchodzi, starać się za pomocą osobnych zakładów oświaty publicznéj o podniesienie i fachowe wydoskonalenie klass przemysłowych, niemniéj poczynić niezbędne kroki celem ścisłego połączenia specyalnych gałęzi oświaty z ogólnem wykształceniem. Zdaje się przeto, że gdy z jednéj strony jest rzeczą ministerstwa handlu wywierać wpływ na wybór miejsc odpowiednich, tudzież na określenie praktycznego zakresu szkół przemysłowych, a to z uwzględnieniem potrzeb przemysłowych, zadaniem jest z drugiéj strony ministerstwa oświaty czuwać nad wszelkiemi szczegółami administracyi szkolnéj w duchu wzorowéj dydaktyki i pedagogii.

W myśl tego zapatrywania zostały zakresy działania obu ministerstw już najwyższym reskryptem z d. 23 marca i 2 marca 1867, daléj z dnia 10 kwietnia 1861 należycie określone, przyczem kierownictwo i nadzór nad wszystkiemi szkołami został poruczony ministerstwu oświaty, natomiast współudział przy kierowaniu i regulowaniu szkół przemysłowych ministerstwu handlu.

Tym sposobem zdaje się być ustaloną forma wspólnego działania. Przy obradach nad środkami w kwestyi urządzania i regulowania zakładów przemysłowych miało wywierać wpływ swój ministerstwo handlu, gdy tymczasem administracyjne przeprowadzenie uchwał miało wchodzić w zakres obowiązków ministerstwa oświaty.

W naczelnem kierownictwie tego zakresu administracyjnego należy przeto rozróżniać między doradczemi i wykonawczemi funkcyami, a jedność może być tylko w ten sposób osiągniętą, iż pierwsze będą wykonywane wspólnie przez oba ministerstwa, ostatnie zaś przez ministerstwo oświaty. Dla tego też uznał rząd za potrzebne, aby w kwestyi szkół przemysłowych został utworzony przez oba ministerstwa fachowy organ obradujący, którego uchwały wykonywałoby ministerstwo oświaty.

Wedle takiego pojmowania rzeczy należy wprawdzie wydatki, jakie pociągnie za sobą ta gałąź szkół, wstawić w etat ministerstwa oświaty, jako organu wykonawczego; zużytkowanie jednak kredytu przeznaczonego na urządzenie i uregulowanie szkół przemysłowych przysługuje ministerstwu handlu przez współdziałanie w osobnéj komisyi fachowéj.

Tego rodzaju organizacya zarządu centralnego opiera się ściśle na podstawie wspomnianych już najwyższych reskryptów o zakresie działania obu ministerstw, a rząd czuł się w obowiązku ustalenia organizacyi na podstawie odpowiadającéj potrzebom wytworzonym w ostatnim dziesiątku lat.

(Dokończenie nastąpi).

(**Podróż N. Pana**). N. Pan wyjechał w niedzielę rano z Monachium do Lindau, zkąd w południe pociągiem dworskim do Bregencyi. Przybył tam około godziny 2ej; na dworcu kolei oczekiwali go naczelnicy władz, liczne korporacye i t. p. a Marszałek krajowy hr. Belrupt miał mowę powitalną. Odpowiedź N. Pana streściła depesza wczorajsza, a do tej chwili nie mamy jej w całej osnowie. Po południu o godz. 4 dawał N. Pan posłuchania, o godz. 6 odbył się obiad dworski, wieczór miasto rzęsiście oświetlono. Cesarz przejeżdżał ulicami z namiestnikiem wśród okrzyków ludności i olbrzymich owacyj.

MOWA POCHWALNA

na cześć

SS. CYRYLA i METODEGO

Apostołów Słowiańskich,

miana śród uroczystych obchodów w Rzymie, w kościele Św. Klemensa, dnia 3 Lipca 1881 roku

przez

O. Piotra Semenenkę,

Przełożonego główn. Zgrom. Zmartwychwstania Pańskiego.

II.

DZIEŁO APOSTOŁÓW.

1. Zniszczenie w Morawii.

Nie byłaby rzecz nasza dokładna, gdybyśmy słowa osobnego nie powiedzieli o dziele naszych Apostołów i jego dalszych losach.

To dzieło, to ich życie pozostałe po nich, a historya tego ich dzieła, jest ich samych dalszym żywotem. My jednak tego żywota w jego pełni wypowiadać nie mamy zamiaru w tem miejscu i w tej krótkiej chwilce. Powiemy tylko słowo, jedno tylko, chociaż odpowiednie słowo.

Wiemy, z czego się składa dzieło naszych świętych Apostołów: Słowo Boże po słowiańsku, Liturgia z Sakramentami po słowiańsku, po słowiańsku także Prawodawstwo kościelne. To są główne żywioły dzieła. To, co stanowi życie dusz i byt sam Kościoła na Wschodzie pod szatą grecką, na zachodzie pod szatą łacińską, to samo na północy ma odtąd dawać byt Kościołowi i życie duszom pod szatą słowiańską.

Mój Boże, że też Słowianie sami nie poznali się od początku dostatecznie na wielkości dzieła swoich Apostołów i na zacności daru Bożego, który mu oni przynieśli!

Lecz obaczmy raczej, co się z dziełem stało. Zaledwie oczy zamknął Metody, aliści rzucili się na jego trzodę wilcy drapieżni, kupa wściekła, a na ich czele Wiching, już nam dobrze znany. W te tropy pobiegł do Rzymu, przedstawił jak najfałszywiej rzecz papieżowi Stefanowi VI, i podchwycił list obalający całe a całe dzieło Metodego. Liturgia słowiańska najsurowiej wzbroniona. Dziejopisarze nowsi, o tych rzeczach piszący, albo ten list za rzetelny nie przyjmują, albo przyjmując, nadziwować mu się nie mogą, w każdym razie nazywają go nierozwikłaną zagadką, najtrudniejszym do zgryzienia orzechem historycznym. Nie wiem dlaczego nie zrobili prostego wniosku, że list był podchwycony, nosi bowiem w sobie wszystkie cechy podobnego podchwycenia; to nic niema przeciwko nieomylności papieskiej, a teorya listów, które się nazywają *obreptitiae* albo *subreptitiae*, jest szeroko i dokładnie w prawie kanonicznem rozwiniętą.

Na domiar złego, Świętopełka, który i tak dziełu nie sprzyjał, nie było w kraju. Wiching wolne miał ręce, a był po śmierci Metodego jedynym biskupem w Morawii, przetoż jedyną władzą kościelną. Gorazd, przeznaczony przez umierającego Metodego na następcę, nie mógł rządzić, bo nie był biskupem; trzeba go było jeszcze święcić, a jaki biskup byłby się tego podjął? Zaczęło się tedy za wodzą Wichinga prześladowanie i gonienie, sprężyste a chytre, wszystkiego, co było słowiańskiem kościelnie. Główne jądro duchowieństwa, 200 słowiańskich kapłanów, wojenną ręką było wypędzonych do Bułgaryi, wielu ich schroniło się do Sławonii, Kroacyi i Dalmacyi, a nie możemy też wątpić, że niejeden udał się do Polski i do Czech. Burza, uragan, trąba napowietrzna przeszła przez kraj i powyrywała dęby i cedry; ledwie gdzieniegdzie jakiś poziomczy został w ukryciu. Wprawdzie w lat jakie 15 później, około r. 900, za Moimira II, z pozostałych resztek miał był na nowo powstać Kościół słowiański. Aż trzech legatów, tą razą biskupów, a trzech w tym jedynym celu, żeby mogli bez pomocy Niemców święcić biskupów słowiańskich, przybyło do Niemiec; wybrano i poświęcono biskupów aż czterech. Ale to chwila tylko była odetchnienia. Kilka lat nie minęło, a nietylko Kościół słowiański, lecz i sama Morawia, i cała Słowiańszczyzna naddunajska zagrzebaną została przez Węgrów we krwi, w gruzach i popiołach.

Tak upadło dzieło Metodego na miejscu, na którem się rozpoczęło. Lecz, o dziwne zrządzenie Opatrzności! w tejże chwili zaczęło żyć po różnych stronach, jak gdyby dlatego przestało być na jednem miejscu, by być na wielu. Ziarno niebieskie jest zaiste nieśmiertelne, gdziekolwiek je burza zaniesie, byleby znalazło ziemię, rość i mnożyć się będzie.

2. Dwa prądy dzieła.

Nim patrzyć będziemy na dalsze losy dzieła, postawmy fakt najważniejszy, a dzisiaj zupełnie już wyświecony i niezaprzeczony. Liturgia Metodego nie była zgoła greckiego obrządku, jak mylnie, a nawet bez żadnej podstawy historycznej, owszem wbrew wszelkim danym ówczesnym i miejsc, i osób, i okoliczności, jeszcze dwadzieścia lat temu ślepym przesądem utrzymywano. Liturgia Metodego była rzymską, w słowiański język obleczoną, taką jaką jest dziś jeszcze w dyecezyach Veglia, Jadra, Spalato i Sebenigo nad morza Adryatyckiego słowiańskiem wybrzeżem. Ta ostatnia liturgia od tamtej pierwszej pochodzi w prostej, jak mówią, linii, i gdyby tamtej nie było, liturgia słowiańska rzymskiego obrządku ze swoją Głagolicą zaprawdę ani zpod ziemi, ani zpod morza nie byłaby sama wyszła.

Z tym faktem przed oczyma kiedy wyruszymy za naszymi kościelnymi wygnańcami morawskimi do krain, do których zaszli, zobaczymy, że głównem zdarzeniem, które spotkało dzieło Metodego, było rozdzielenie się jego na dwa prądy. Ci z jego uczniów, którzy się udali do Slawonii, Karyntyi, Kroacyi, Dalmacyi, zachowali wiernie obrządek rzymski, tylko znalazłszy się śród najnieprzychylniejszych okoliczności, tracili język słowiański w liturgii, prowincya po prowincyi, miasto po mieście, parafia po parafii. W trzynastym wieku już do samych jedno nadbrzeży znaleźli się przyparci. Wtedy to, jak gdyby Bóg Najwyższy chciał zachować aż do ostatnich czasów pamiątkę jakąś i okaz rodzimego i prawowitego dzieła Metodyusza, poddał do umysłu Innocentemu IV, aby się zlitował i nad Głagolicą, alfabetem Cyryla, który mylnie przypisał św. Hieronimowi, i nad Liturgią rzymską po słowiańsku, dziełem Metodego. Zlitował się tedy, owszem pochwalił, i rzecz dalej żyć mogła i dotąd żyje. To jeden prąd.

Drugi prąd jest tych uczniów, którzy się przenieśli do Bułgaryi. Tam oni znaleźli grecki obrządek. Atoli ponieważ Grecya była wtedy na nowo w zupełnej jedności z Rzymem (a będzie tem jeszcze lat 200 blisko), najmniejszej nie mieli trudności przyjęcia obrządku greckiego do swojej Liturgii, zwłaszcza że stosując się do Liturgii greckiej, wiele zachowali ze swojej dawnej, szczególniej na cześć Piotra i Stolicy Apostolskiej, które to ustępy łatwośmy potem odnaleźli w Liturgii ruskiej. Przyjęli tedy obrządek grecki. Uczynili to sumiennie, poczciwie, dla chwały Bożej i dla dobra dusz. I niezmierne też dobro z tego wydarzenia wynikło. Grecya nie byłaby dała bułgarskiemu ludowi Pisma świętego, Liturgii i reszty życia kościelnego w jego języku; i Bułgarya ma to nie od Grecyi, ale od Metodego, ale od Rzymu. Co miało było nastąpić w Morawii, to nastąpiło w Bułgaryi. Rozszerzyło się i wzmogło piękne, zdrowe, kwitnące chrześciaństwo. Greccy kapłani ustąpili, a ich miejsce zajęli słowiańscy: Gorazd, zamiast Morawskiego został arcybiskupem Bułgarskim, a inni uczniowie biskupami po innych miejscach. Między nimi najczynniejszym był może Klemens, biskup wilicki albo bielicki od strony Macedonii. Ten przy końcu życia miał mieć 3,500 uczniów, których, rozumie się, wychowywał na kapłanów i sługi Boże, i wszędzie po Bułgaryi rozsyłał. Wzmogła się, wzbogaciła, zakwitła literatura słowiańska. To też w tych stronach znajdujemy i dziś najwięcej i najstarszych rękopisów słowiańskich, a im starsze, tem pewniej Głagolicą pisane; najstarsze zaś bez wyjątku. To nas na nowo naprowadza na prawdę historyczną w tej rzeczy, że Głagolica jest prawdziwym alfabetem św. Cyryla. Lecz czegóż więcej trzeba? Wiemy, kto wynalazł tę tak nazwaną dzisiaj Kirylicę. Wynalazł ją ten sam właśnie Klemens, o którym tylko co wspomnieliśmy, i to w pierwszej połowie X wieku. Jego życiopisarz nam mówi: „Święty Klemens wymyślił także inne liter kształty, któreby daleko większą miały zrozumiałość, aniżeli te, które mądry Cyryll wynalazł". Czegóż mówię więcej potrzeba?

Ale nam szło głównie o to, aby wykazać ten drugi prąd, za którym poszli uczniowie Metodego i któremu Bóg w tych pierwszych wiekach tak obficie błogosławił. Szło nam o to, aby pokazać, choćby w błysku tylko, jaki to wspaniały kościół słowiański stanął był w Bułgaryi w Xtym i XItym wieku.

3. Jeden dzieła charakter.

Zastanówmy się na chwilę. Przy końcu IX i na początku X wieku, a zatem już po śmierci Metodego i między pierwszymi jego uczniami, widzimy już jego dzieło na dwie rozłożone połowy i w dwóch idące kierunkach. Lecz podziwiajmy to raczej, niż cobyśmy mieli utyskiwać nad tem. Z jednej strony obrządek grecki, z drugiej obrządek łaciński, a oba obrządki równie święte i prawowite, złączone w jednym i tym samym języku słowiańskim! Ażaliż nie to właśnie jest charakterem całego dzieła Cyryla i Metodego? Wszakże tym sposobem się ziszcza, że Grecya jest Matką, Rzym Ojcem, a Słowiańszczyzna jednem i spólnem ich dzieckiem? I czyż to nie jest piękne? Nie błogosławioneż w skutkach?

Trwało to tak przez lat blisko 200, do drugiej połowy XI wieku. Azaliż co było tak pięknem przez lat tyle, nie byłoby piękniejszem jeszcze, gdyby było trwało zawsze? I ażaliż nie szkoda, że złe duchy to zniszczyły?

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 sierpnia.

Delegat hr. Badeni przybył dziś z urlopu do Krakowa na dwanaście godzin w sprawie cieplarni w ogrodzie botanicznym.

— **Z funduszu** przeznaczonego przez Radę miejską w kwocie 300 złr. dla uczczenia dnia zaślubin arcyksięcia Rudolfa, na posag dla trzech rękodzielników, którzyby od 1go do 15go maja r. b. zawarli związek małżeński w Krakowie, udzielił Prezydent miasta Aleksandrowi Kalicińskiemu, czeladnikowi krawieckiemu; Władysławowi Franczykowi i Józefowi Popieli, czeladnikom szewskim, każdemu po 100 złr.

— **Zaginiona dziewczynka.** Żona konduktora pocztowego, Katarzyna Bazylides prosi nas o ogłoszenie, że wychowanka jej i siostrzenica, 11-letnia Karolina Mak, wyszedłszy przed ośmioma dniami wczesnym rankiem z domu, nie wróciła więcej i pomimo wszelakich poszukiwań nie została dotąd znalezioną. Dziewczynka ta ma włosy jasne, ostrzyżone, oczy siwe, plecy cokolwiek wypukłe i na średnich palcach obu rąk ma po brodawce. Uszła z domu w nocnej koszuli i spódniczce, bosa. Ktoby zechciał zaginioną dziewczynkę odprowadzić do jej opiekunki, zamieszkałej na Kazimierzu, w klasztorze OO. Augustyanów Nr. 58, otrzyma oprócz wdzięczności właściwe wynagrodzenie.

— **Żniwo** w naszym kraju już niemal ukończone, żyto, pszenica, jęczmień w stodole. Teraz rozpoczęło się żniwo owsa, grochu, bobu i t. p. Odbyło się ono i odbywa w najlepszych warunkach, plon jest dobry a i nadzieja ceny także, gdyż Zachód będzie potrzebował w tym roku naszego zboża. Ziemniaki zapowiadają się doskonale i pięknie się zielenią. Gdzieniegdzie rzepak nie dopisał, a ci, co go wcześniej sprzedali, lepiej na tem wyszli.

— **Radca** ministeryalny Fellner zwiedziwszy budynki nowego sądu w Wadowicach, udał się do Stanisławowa dla obejrzenia budynków sądowych, następnie pojechał do Suczawy na Bukowinie a onegdaj wrócił do Lwowa.

— **Naczelny** dyrektor poczt w Galicyi Schiffner wyjechał ze Lwowa za kilkodniowym urlopem.

— **Spadek milionowy.** *Czern. Ztg* opowiada: Aron Schiffer liczył lat 14, kiedy umarł mu ojciec zamieszkały w Krakowie. Ażeby nie być ciężarem owdowiałej matce, chłopak udał się w świat po kawałek chleba własnego. Po przejściu różnych kolei losu dostał się aż na wybrzeża Australii, gdzie, lubo historya ta brzmieć może dziwnie, nasz Aronek po piętnastoletnim pobycie ujrzał się panem olbrzymiej fortuny dwóch milionów funtów sterlingów. Ciężka choroba powaliła go nareszcie na łóżko i wtedy dopiero przypomniał sobie, że przecież pozostawił w Krakowie matkę i brata. Umierając też, Aron Schiffer, który był bezżennym i nikogo bliższego koło siebie w Nowym Świecie nie miał, cały swój majątek zapisał bratu w Krakowie. Ten jednak nie żyje już dawno, równie jak matka, wskutek czego sąd krakowski zawiadomił władze w Australii, iż spadek ów przypada teraz krewnym zmarłych w Krakowie Schifferów. Jakoż zgłosił się już był niejaki Iffer z pretensyą do spadku, która jednak dla braku podstaw prawnych została odrzucona. Dowiedziała się o tem także rodzina Schifferów zamieszkała w Czerniowcach, i głowa jej, Wolf Schiffer, pochodzący z Galicyi, poruszył już wszystko, ażeby postarać się o prawne uzasadnienie pretensyi swej do owego 20-milionowego spadku.

— **Nihilista w Węgrzech.** Jeszcze zeszłej jesieni przytrzymano w Gyöngyös na Węgrzech jakiegoś młodego człowieka, który mienił się nihilistą i przyznał się do udziału w zamachu na Cara na kolei w Moskwie. Usiłował on odebrać sobie życie w areszcie. Nazwisko jego jest Niemojewski, czy też Niemojewicz; był uczniem uniwersytetu moskiewskiego. Śledztwo dotychczas jest prowadzone, a obrońca więźnia utrzymuje, że przesłuchanie jego odbywało się bezprawnie, gdyż nawet urzędnik konsularny rosyjski, przesłuchiwał go po rosyjsku w więzieniu. Ponieważ rozeszła się wieść, że ma on być wydany Rosyi, przeto odbyło się w Peszcie zgromadzenie dla zaprotestowania przeciw temu zamiarowi. Gdy jednak zgromadzenie chciało obradować nad rezolucyą, urzędnik policyjny nie dopuścił obrad i głosowania, dozwolił tylko na uchwalenie protestacyi. Rezolucya bowiem miała cechę socyalistyczną. Żądała ona, aby zgromadzenie objawiło sympatyę dla rewolucyonistów międzynarodowych i potępiło wydawanie ludzi, którzy oddają się dziełu oswobodzenia ludów z tyraństwa rządów i królów.

— **Przygoda na przechadzce.** W zeszłym tygodniu zrobili Arcyksięstwo Rudolfowie, jak donosi *Salz Ztg*, pieszą wycieczkę do Aigen i Stanzinghof. Przechodząc około chaty włościańskiej, ujrzała Arcyks. Stefania bardzo pięknie kury i zapytała gospodyni, czyby ich nie sprzedała. Arcyksiążę zrobił sobie żart i zaczął się o kury targować. Właścicielka kur, niedomyślając się z kim ma do czynienia, zawołała wtedy zniecierpliwiona: „Jesteście gorsi od żydów, idźcie do miasta i kupcie sobie tańsze". Arcyksięstwo ubawili się szczerze tym rubasznym wybuchem; w końcu rzekł Arcyksiążę do podrażnionej kumoszki, aby kury odniosła do willi „Swoboda", a tam zapłacą jej tyle ile żąda. Kobieta uczyniła zadość wezwaniu. Można sobie wyobrazić jakiego doznała wstydu dowiedziawszy się do kogo zastósowała ubliżającą swoją apostrofę.

— **Bar. Pulz**, nowo mianowany dowódzca wojsk w Zagrzebiu, leży ciężko chory w Temeswarze na wodną puchlinę, jak donoszą do *N. fr. Presse*. Lekarz nie rokuje wyjścia i już wezwano krewnych do łóżka chorego telegrafem. O zalecanej choremu kuracyi w Marienbadzie niema mowy.

— **Pierwsza miłość ks. Bismarka.** *Pesti Hirlap* zamieszcza następujący list z komitatu tarontalskiego, pochodzący jak mówi z wiarogodnej strony: We wsi naszego komitatu bawi od kilku miesięcy w domu rodziny właściciele dóbr Gy... osoba, w której w czasach jej młodości kochał się Bismark. Dama ta licząca obecnie 64 lat jest rodem z Greifswalde, gdzie rodzice jej wynajmowali pokój studentom. Między rokiem 1830—1840 mieszkał u nich hr. St.... który później zrobił świetną karierę wojskową. Przychodził często do niego słuchacz Akademii rolniczej Otto Bismark, który czułą powziął skłonność do liczącej podówczas zaledwo 20 lat Józefiny, wyprawiał jej serenady i składał inne dość ostentacyjne dowody swojej miłości. Z powodu rozmaitych nieprzyjemności musiał Bismark opuścić Akademię, co niewstrzymało go od pisania najczulszych listów do swojej ukochanej. W jednym z tych listów oświadczył on się o rękę Józefiny, której mu jej rodzice wprost odmówili, niechcąc słyszeć o związku dziecka swego z człowiekiem tak złej reputacyi. Wkrótce potem, w r. 1842, ustała całkiem korespondencya. W r. 1845 wynieśli się rodzice Józefiny, których syn marnotrawny wtrącił w nieszczęście, do Ameryki (Minesota), przesiedlili się następnie do Brooklynu, gdzie Józefina po długim oporze została wreszcie w r. 1852 żoną emigranta węgierskiego prowadzącego handel naftą p. J. H..es, z którym przeniosła się do N. Yorku. H....es umarł w r. 1872, a obecnie wdowa po nim na zaproszenie siostry swego męża, zaślubionej panu

---

umiejących kierować rozmowę ogólną, ażeby nigdy nie utykała i była zawsze zajmującą; miała zwroty szczęśliwe, odpowiedzi dowcipne; wielką uprzejmość i szczerą gościnność; lubiła szczególniej nadawać ogładę młodzieży przybyłej z prowincyi.

Na większą skalę prowadził dom w oficynie zamkowej, P. Broniec marszałek zamku. Był to człowiek jeszcze młody, wysoki, brunet, bardzo przystojny, obeznany ze światem, uprzejmy, gładki, miły, usłużny i epikurejczyk wyrafinowany, którego wyśmienite wieczerze i obiady słynęły na całe księstwo warszawskie. Sławny Jan Marcinkowski uczcił jego wysoką gastronomię wierszem kończącym się w ten sposób:

Niech się co chce dzieje...
Niech tylko tak dobrze jadam
Jak Broniec Adam.

Pani Brońcowa była więcej szlachcianką, lubiącą wypowiadać prawdę często bez ogródki, z wymawianiem zdrobniałem, które dodawało soli jej wyrazom. Rozwiedziona z Grudzińskim pierwszym mężem swoim, wielkim utracyuszem, który ogromny majątek zmarnował, miała z nim trzy córki, prawdziwe trzy gracye, które przy sobie zachowała.

Najstarsza Joanna późniejsza księżna Łowicka przesuwa się w naszych „Obrazach" od r. 1803, kiedy na fecie danej na cześć pani Stanisławowej Potockiej w dzień jej imienin — jeszcze dzieciną w postaci aniołka ze skrzydłami — deklamowała srebrzystym głosikiem bardzo udatnie wiersz: „Nadobne córy słowiańskiego rodu"; lub gdy na teatrzyku dziecinnym u państwa Sołtyków odgrywała z inteligencyą nad wiek swój role z repertoaru Berquin'a. W roku 1809 widzimy ją już panną dorosłą rozwijającą swoją gracyę w Gawocie na dworze królewskim. Była to osoba niewielka, nader kształtna, z ciemnemi włosami, twarzą owalną, bladawą, delikatnemi rysami twarzy, uśmiechem czarującym i najwyższą dystynkcyą we wszystkich ruchach i w całym swoim układzie. Wejrzenie jej jaśniejące inteligencyą rzucało niekiedy błyski tajemnicze, w których baczny postrzegacz odgadłby tłumioną egzaltacyę serca i umysłu — a zarazem stałe jakieś marzenie na wysokie sięgające szczyty. — Typ to pojawiający się od czasu do czasu w naszem społeczeństwie, i widzieliśmy go w pierwszym naszym obrazku urzeczywistniony w Franciszce Krasińskiej.

Druga z panien Grudzińskich, Józefa, późniejsza hrabina Wacławowa Gutakowska, pierwsze dopiero kroki stawiała na wielkim świecie i to tylko w rodzicielskim domu. Była więcej jeszcze czarująca niż Joanna. Wybujała i wysmukła jak palma, ciemnowłosa, klasycznie piękna, miała duże granatowe oczy, przez które przeglądała jakby z raju czysta dziewicza dusza; w owym czasie była tak lekka, tak wiotka, iż mówiono o niej, że się w obłok ulatnia — *qu'elle finit par s'evaporer en nuage.*

Najmłodsza z trzech sióstr Antonina, późniejsza Jenerałowa Chłapowska, miała dopiero lat trzynaście i naturalnie nie pokazywała się jeszcze na balach. Była bardzo podobna do siostry swojej Józefy, ale nie tak idealnie piękna; wiedziała to sama i później gdy odbierała z kolei hołdy, odpowiedziała raz na balu na komplement swojego tancerza: „Poczekaj pan; wnet przyjdzie moja siostra i wtenczas dopiero poznasz co to jest prawdziwa piękność."

Można pojąć jaki powab, jaką wziętość miały wszelkie zgromadzenia u państwa Brońców. Wszystko się na to składało; wspaniałe salony, uprzejmość i gościnność wytworna państwa gospodarstwa, dwie urocze panny w domu, nakoniec lukullusowe obiady i wieczerze. Zbierał się tam też wybór Podblachowego świata i dom ten należało nam właściwie zaliczyć do pierwszorzędnych. Państwo Brońcowie dawali wielkie obiady, bale, a w poście koncerta, w których występowali przyjezdni wirtuozi lub amatorowie — jeden taki koncert, dany w sam dzień wyjazdu króla d. 26 marca, skończył się balem, a był to post — szczęściem że nie było już króla. Dwa bale, jeden w adwent drugi w post, pod jego bokiem, to by było dla niego zbyt wiele zgorszenia i pobożny Monarcha byłby się może zarzekł z wolteryanizowanej Warszawy; szereg swoich przyjęć zakończyli państwo Brońcowie sutem święconem z kolosalnym szczupakiem.

Nie będziem się wdawali w monografie innych licznych jeszcze salonów i saloników, które albo już dawniej daliśmy poznać czytelnikom, albo też które raz tylko lub dwa otworzyły się w ciągu karnawału 1809 r. dla szerszego koła. Wspomniemy tylko z rzędu pierwszych, salon pani Lanckorońskiej kasztelanowej Połonieckiej, która im więcej w lata zachodziła, tem więcej okazywano jej czci, i salon Sołtyków, gdzie już nie bywało ani balików, ani komedyek dziecinnych, bo dzieci ich podorastały, syn był oficerem artyleryi, córka za mąż poszła za Łempickiego, ale zawsze pan expodstoli koronny, gromadził około swojego stołu mężów stanu, uczonych, literatów, poetów, i każdy jego obiad proszony był prawdziwym posiedzeniem akademickim. Salony i saloniki, z kadym w których pląsano raz lub dwa w ciągu karnawału, były: u pani Antoniowej Potockiej, u ks. Sułkowskiej, u pani Jenerałowej Dąbrowskiej, u pani Jenerałowej Karwickiej, wielkiej przyjaciółki pani ministrowej Łuszczewskiej i pani Stanisławowej Grabowskiej, której 15-letnia córka Anna, nie ukazująca się jeszcze na innych balach jak u matki, zachwycała już wszystkich swoją nadzwyczajną pięknością[1], u pani Skarzyńskiej, która w początku stycznia wyprawiła świetny bal z okoliczności zaręczyn panny Pauliny Łubieńskiej córki ministra z p. Morawskim, referendarzem stanu, bratem poety; u państwa Kickich (koniuszego W. K. i żony jego); u państwa Sobolewskich Walentów, u pani Górskiej szambelanowej za czasów Stanisława Augusta, matki trzech córek na wydaniu, z których dwie były bardzo piękne, mianowicie najstarsza Marya, późniejsza pułkownikowa Kamieński a w powtórnem małżeństwie Stasiowa Potocka. Trzy te ostatnie rodziny mieszkały w jednym pałacu Branickich na Nowym Świecie.

Zabawiali jeszcze warszawskie towarzystwo téjże zimy p. Szołdrski bogaty Wielkopolanin, szalenie zakochany w pani Czosnowskiej, dla której się sadził na bale, wielkie obiady, niespodzianki wszelkiego rodzaju, które piękna Syrena przyjmowała, żartując sobie z swojego wielbiciela, oraz państwo Aleksandrowiczowie z panem Ledóchowskim bratem pani Aleksandrowiczowej. Ci przedstawiali odcień Polaków Galicyjskich, dla których Wiedeń był Eldoradem. Przeżyli w tej stolicy długie lata i przybyli do Warszawy z jej modami. PP. Aleksandrowicz i Ledóchowski, prezentowali się Królowi Saskiemu w Wiedeńskim dworskim ubiorze z harcapami, które już tylko kilku starych ludzi nosiło w Warszawie. Rodzina ta wyprawiła bal jeden w Hotelu Wileńskim, gdzie mieszkała, który w towarzystwie warszawskim długo pamiętano. Po wieczerzy zamknięto drzwi i nikogo nie wypuszczono, póki się wszyscy mężczyzni nie popoili; co dla dam nie musiało być bardzo powabnem widowiskiem. Bywały jeszcze w Warszawie bale składkowe, ktore nazywano kasynami, przez pamięć na kasyno Leroux, które od kilku lat już nie istniało. Zgoła pomimo ogólnej biedy bawiono się w naszej stolicy bardzo ochoczo, lubo w ogóle nie wystawnie podczas karnawału 1809 roku, a satyryczne, tak zwane, katalogi, częstokroć bardzo uszczypliwe, dorzucały, jak za pruskich czasów, ostrą, gwiżdżącą nutę do wesołego chóru bawiących się.

Post nie był także bynajmniej smutnym; bale ustąpiły miejsca wieczorom rozmownym, muzykalnym lub zapełnionym grami towarzyskiemi, a odbywający się Sejm, po raz pierwszy od 1792 roku, dodawał życia Warszawie. Sędziwy prezes senatu i marszałek Izby poselskiej, dawali, każdy, raz na tydzień, wieczory dla senatorów i posłów, a minister Łuszczewski dwa razy na tydzień. W dzień St. Józefa jako wolny od postu p. de Serre dał pyszny bal na cześć Cesarzowej Józefiny Najjaśniejszej solenizantki, a drugi bal wywiązał się jak już wspomnieliśmy z koncertu u państwa Bruneów. Okazałe święcone u tychże Brońców, pod Blachą, u Stan. Małachowskiego i u Stanisławowstwa Potockich zakończyło długi szereg zimowych uczt i zabaw wszelkiego rodzaju.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1] **Była to późniejsza pani Walewska, którą odprowadziliśmy w Krakowie nie dawno na miejsce wiecznego spoczynku.**

Gy. . przybyła do Węgier, gdzie zamierza resztę swego życia przepędzić. Pani H...es przechowuje dotąd jak cenne relikwie, wiersze, które Bismark do niej pisał.

— **Sprawców** kradzieży w kościele OO. Dominikanów we Lwowie schwytano, gdy odkopywali pod Wysokim Zamkiem zakopaną skradzioną monstrancyę.

— **Do dzienników niemieckich** donoszą, że podczas pobytu w Moskwie dla przypodobania się ludowi, dwór cesarski przywdział stroje z czasów Piotra Wielkiego.

— **Car w domu rybaka.** *Moskowskija Wiedomosti* donoszą, że niedawno odwidzał cesarz Aleksander III z małżonką swą i dziećmi, wraz z W. książętami Jerzym i Aleksym chatę rybaka Jwana Michajłowa we wsi Bobylskokoje pod Peterhofem. Rodzina Michajłowów jest dość dostatnią i w okolicy powszechnie szanowaną. Kiedy rodzina cesarska przechadzała się nad brzegiem zatoki fińskiej, niespodziewanie ukazała się podeszła kobieta z bochenkiem chleba i solą i padła na kolana. Car kazał jej powstać i rozmawiał z nią, gdy się pojawiła reszta rodziny Michajłowów, składająca się z ojca, syna, jego żony i trojga dzieci. Wtedy staruszka prosiła Cara, aby dopełniając swej łaski wstąpił z rodziną swą do chaty jej rodziny, na co chętnie zezwolił. Tam cesarzowa widząc, że żona rybaka jest w błogosławionym stanie, radziła jej, aby się szanowała i wyraziła życzenie być chrzestną matką dziecka mającego przyjść na świat. I rzeczywiście 15 b. m. żona rybaka powiła syna, którego w zastępstwie cesarzowej trzymał do chrztu adjutant cesarski hr. Woroncow Daszkow. Nowonarodzonemu dano imie Aleksander, a cesarzowa przesłała matce jego srebrny serwis do herbaty

— **Skrucha nihilisty.** Londyńska *Daily Chronicle* otrzymuje od swego korespondenta doniesienie o wypadku, który świeżo miał się wydarzyć. Do pałacu, w którym Car rezydował, nadszedł pakiet, zawierający pewną liczbę modelów narzędzi morderczych. Do modelów dołączoną była karteczka z napisem, aby Car wybrał z pomiędzy tych narzędzi jedno, gdyż skazany jest na śmierć. Oberpolicmajster otrzymał później list pełen skruchy, w którym piszący donosi, że jest członkiem komitetu stronnictwa rewolucyjnego i padł na niego los zamordowania Cesarza. Sumienie jego oburza się jednak na tę myśl, Cesarz bowiem nie dał dotąd tak dalece dowodów okrucieństwa i uciemiężenia i niedość długo jeszcze jest na tronie, aby polityce swej w sprawach wewnętrznych nadać pewny kierunek. W końcu czyni piszący uwagę, że odbierze sobie życie, zanim list ten dojdzie swego przeznaczenia, aby ujść zemsty współspiskowych. List był podpisany literą K. z podaniem adresu. Gdy policya nadeszła do wskazanego domu, znalazła młodego człowieka bez duszy, a przy nim leżał pistolet nabity wodą.

— **Proces spadkowy po Piusie IX.** Długo ciągnący się proces hr. Angelo Mastai-Ferretti przeciw wykonawcom testamentu Papieża Piusa IX, zakończył się d. 1 sierpnia przed trybunałem w Rzymie odrzuceniem skargi powoda. Powód domagał się 1° wypłaty 50,000 lirów, na które zmarły Papież miał wystawić obligi; 2° podziału spadku papieskiego, a względnie 3° wypłaty 250,000 lirów, które mu wykonawcy testamentu przyrzekli d. 27 stycznia 1880, jeśli od procesu odstąpi. Trybunał odrzucił wszystkie trzy żądania: pierwsze, iż powód nie przedstawia obligów które miał otrzymać; drugie, iż przystępując do ugody, zrzekł się wszelkich roszczeń, a trzecie, że odkazanie stronie przeciwnej przysięgi, niemoże służyć za dowód danego przyrzeczenia. Kardynałowie Monaco la Valetta, Simeoni i Martel zostali przeto wolni od winy a powód i inni spadkobiercy skazani na zapłacenie kosztów procesu.

— **Infantka Eulalia,** trzecia siostra króla Alfonsa Hiszpańskiego, licząca lat 17, ma iść podobno za arcyksięcia Karola Stefana, brata arcyks. Fryderyka i królowej Krystyny Hiszpańskiej.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Kozika za sprzeniewierzenie; Jana Kołkowskiego, za zamiar zgwałcenia; za pijaństwo 2 osoby.

Repertoar (Teatr Letni).

We czwartek 11go: *Lolo*, komedya w 3 akt.

W sobotę 13go: (po raz pierwszy) *Trzy kapelusze*, komedya w 3 aktach, Alfreda Henniquin, tłum. W. Korczaka.

(Kasa otwarta w dzień przedstawień w bufecie Zimowego teatru od 9ej rano do 12ej; w Letnim teatrze od 5ej po południu).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 12ej do 2ej bezpłatnie.

D. 8go sierpnia pogodnie; termometr od 13° doszedł do 29·6 C. Barometr opada. Dnia 9go o g. 7ej rano stan jego był 738·8 millim., term. 16·6 C. — Wiatr półn.-półn.-wschodni.

We środę d. 10go sierpnia: ŚŚ. Wawrzyńca i Filomeny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

O pani Helenie Modrzejewskiej mamy najświeższe i najautentyczniejsze wiadomości, gdyż z listu pisanego przez nią do nas. Znakomita nasza artystka znajduje się w tej chwili na wybrzeżu Bretanii w „St. Lunaire“ departament „Ille et Vilaine.“ Przybyła tam dla odpoczynku, gdyż po kampanii londyńskiej uczuła się nadzwyczaj znużoną. We wrześniu pani Modrzejewska udaje się w podróż po Anglii, Szkocyi i Irlandyi i występować będzie w większych miastach prowincyonalnych. Po zakończeniu tych występów pani Helena przybędzie z końcem grudnia do Krakowa i pozostanie w kraju sześć lub siedm miesięcy. W sierpniu 1882 r. puści się w wielką i ostatnią zamorską podróż do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i do Australii. Podróż ta potrwa dwa lub trzy lata i zamknie wycieczki za Ocean znakomitej polskiej artystki.

O *Rozbitkach* Blizińskiego, przedstawianych, jak wiadomo, obecnie w Warszawie w teatrze p. Doroszyńskiego z udziałem naszego artysty p. Żelazowskiego, *Warszawski Dniewnik* umieszcza szczegółową a bardzo pochlebną dla autora recenzyę, w której, dotykając gry aktorów, o p. Żelazowskim mówi: „p. Żelazowski, artysta i reżyser teatru krakowskiego, stworzył trudny do oddania typ Strasza z niezwyczajną sztuką i niepospolitym artyzmem. Był on tłumaczem myśli autora, tak doskonałym we wszystkich szczegółach, że świadczy to o niepospolitym jego talencie“.

W Warszawie wyszła książka, która nabiera dziś znaczenia z powodu towarzyszących jej okoliczności. Jest to: *Tendencyjność i krytyka. Słów kilka z powodu dzieła Dra S. Chmielowskiego pod tytułem: „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu“* napisał Adam Goraj. Autor poddaje surowej krytyce dzieło p. Chmielowskiego, w którem są zdania i tendencye pokrewne znanemu kierunkowi *Przeglądu tygodniowego*, a którym znaczna większość społeczeństwa polskiego przyklasnąć nie może. Rzecz dlatego ma pewną doniosłość, że, jak wiadomo, p. Chmielowski wyznaczony jest na profesora literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim i pierwszy obejmie tę katedrę, po kilkunastu latach jej nie istnienia. P. Adam Goraj wytyka p. Chmielowskiemu nie tylko tendencye, ale i znaczne błędy w ocenieniu autorów i utworów, oraz zadziwiające pominięcie rzeczy, które nie im, ale autorowi *Zarysu literatury* ujmę przynosi.

Messager de Vienne N. 30 w dodatku tygodniowym *La Semaine littéraire et économique* zawiera: Causerie de Paris, par Henry Fouquier. Jeannot le musicien, par Henri Sienkiewicz, traduit par Jules Mien. La littérature espagnole en Allemagne, par M L. E. Halberg (fin.) A un ami, poësie inédite par O. G.. .. de M.... Salon de 1881, par Henry Esmont (fin.). Causerie littéraire, par Auguste Dietrich. Bibliographie. *Le Renseignement parisien.* Echos de partout. Partie financière. Cours de la Bourse de Vienne.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej Krajowa-Sistow-Ruszczuk.

Układy między zarządem kolei żelaznej państwowej węgierskiej, a zarządami bułgarskim i rumuńskim, względem wybudowania kolei żelaznej z Krajowy przez Sistow do Ruszczuka mają już być, jak donosi *Presse*, na ukończeniu. Kolej państwowa podejmie się też zapewne wybudowania dawno projektowanego mostu na Dunaju pod Sistowem, który będzie jej własnością.

Budowa gal. kolei transwersalnej.

Cała kolej transwersalna, jak wiadomo, składa się z 3-ech części, każda część podzielona na sekcye, każda sekcya na losy, a w każdym losie jest najwięcej do 4-ech urzędników technicznych. Skład personalu jest następujący:

I. Linia Żywiec-Nowy Sącz ze siedzibą głównego kierownictwa w Nowym Sączu. Kierownik linii Neuhuber, zastępca Krammer. Kierownik I sekcyi inżynier Rossi z siedzibą w Żywcu, kierownicy losów: inżynier Freyn w Jeleśny, inż. Kułakowski w Suchy, inżynier Świerczewski w Makowie. Kierownik II sekcyi inż. Kosiński w Jordanowie, kierownicy losów inż. Klarfeld w Jordanowie, inż. Heihuhn w Rabce i inż. dr. Menkes w Mszanie. Kierownik III sekcyi inż. Krammer Edward w Nowym Sączu; kierownicy losów inż. Franciszek Rybicki ze siedzibą w Tymbarku, inż. Glatz w Limanowy i Bukowski w Nowym Sączu.

II. Linia Grybów-Zagórz ze siedzibą głównego kierownictwa w Jaśle, kierownik linii Suchanek, zastępca Petzold. Kierownik I sekcyi inżynier Jahoda z siedzibą w Grybowie, kierownicy losów: inżynier Szczepaniak w Szalowy, inż. Loret w Gorlicach, inżynier Sokal z siedzibą w Bieczu i Schleisteher w Jaśle. Kierowik II sekcyi inżynier Benischke w Sanoku. Kierownicy losów, inżynierowie Dziewolski w Krośnie, Bartha w Rymanowie, Krol w Zarszynie. Rypuszyński w Sanoku.

III. Linia Stanisławów-Husiatyn z siedzibą głównego zarządu w Stanisławowie. Kierownik linii Klemencicz, z siedzibą w Stanisławowie, zastępca Psarski; kierownik I sekcyi inżynier Prinz w Stanisławowie; kierownicy losów: Hubl w Tyśmienicy, Rapalski w Niżniowie, Rubin w Niżniowie; kierownik II sekcyi inżynier Lahoda w Buczaczu kierownicy losów inżynierowie: Schenk w Monasterzyskach, Adamec w Buczacu, Bürger w Dziurczynie; kierownik III sekcyi inżynier Cieślikowski w Czortkowie; kierownicy losów inżynierowie: Szpitzer w Czortkowie, Cecerle z siedzibą w Kopeczyńcach i Bartos w Husiatynie.

Do sekcyi I linii Żywiec-Nowy Sącz, przydane będą później jeszcze 2 losy z Żywca do Czaczy, zaś linię Sucha-Podgórz studyować będzie jeneralna inspekcya.

Szkoła koszykarska w Zagórzu, założona w roku zeszłym, za inicyatywą dyrektora i radcy rządowego p Pichlera, i utrzymywana przez Towarzystwo kolei węgiersko-galicyjskiej, rozwija się nader pomyślnie. Wyroby wychodzące z niej, odpowiadają wszelkim wymogom, tak pod względem estetyki form, jak i praktyczności i nie ustępują w niczem zagranicznym. Mieliśmy sposobność oglądać tu kilkadziesiąt sztuk tychże przedmiotów, wyrobionych zarówno przez nauczyciela szkoły p. Pirożyńskiego, jak i uczniów płci obojej, między któremi nie brak dzieci około 6 lat wieku mających. Przedmioty te posyła zarząd ruchu kolei na wystawę wyrobów przemysłu domowego, jaką urządza węgierskie Towarzystwo Karpackie w dniach 14 i 15 b. m. w Szobrancz niedaleko Unghvar na Węgrzech. Z okolic podkarpackich naszego kraju, będzie prawdopodobnie szkoła zagórska jedynym wystawcą, reprezentującym jednakże w godny sposób nasz przemysł domowy. Szkoła rzeczona sprzedaje swoje wyroby po cenach bez porównania niższych, niż żądane w handlu za wyroby nadsyłane do naszego kraju z Monachium, wypadałoby więc, aby nasi kupcy, utrzymujący podobne rzeczy na składzie, zamiast zapisywać je z za granicy, zakupywali je w szkole zagórskiej. *(San).*

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys zł.	c.	Razem zł.	c.
1881						
Od 21go do 31go lipca	217,076	56	43,910	10	260,986	66
Od 1 stycznia do 20go lipca	4,107,980	30	880,805	77	4,996,789	07
Razem	4,325,056	86	932,718	88	5,257,775	73
1880						
Od 21go do 31go lipca	221,223	58	60,465	62	281,689	20
Od 1 stycznia do 20go lipca	4,036,755	08	1,007,113	23	5,043,868	31
Razem	4,257,978	66	1,067,578	85	5,325,557	51

Wiedeń 8 sierpnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 975, węgierskich 1870, niemieckich 238 na środę zameldowanych z kontumacyi 374; Razem 3457.

Galicyjskie stajenne płacono 54 do 55 56, 57 złr., paszowe 49 do 53½ złr.; węgierskie 53 do 55, 57, osobliwsze 58 złr.; niemieckie 54 do 58 złr.

Wszystko sprzedano.

Podajemy do wiadomości, że przyszły targ jak zwykle odbędzie się w poniedziałek 15go b. m.

J Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 6go sierp. — Wiedeń: pszenica 12·50 do 12·75 złr.; żyto od 9·10 do 9·50 złr.; jęczmień 9·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 36·50 do 36·75 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·53 do 11·56 złr. rzepak (sier.-wrze.) od 13·88 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 217·75; żyto —·— złr.; spirytus loco 58·30; olej rzepakowy 57·60 złr. — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 69·50 złr.; olej rzepakowy 83·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Peszt 30 lipca. (*Targ zbożowy*).
Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 12·60 — 12·75 na 79 kilgram. po 13·45 — 13·50 — żyto na 70—72 po 10·— — 10·25; — jęczmień na 62 —63 kilo. 0·— 7·75, owies na 41 — 43 kilog — 6·55 6·85; kukurydza na 74 kilog. po 5·8· — 5·95 proso po po 6·65 — 6·95; rzepak po 12.25 — 12.75; Olej po 30·50—34·—, spirytus po 31.75 32.50 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE (2151)

Nauczyciel domowy

z kilkoletnią praktyką poszukuje miejsca. Łaskawe oferty adresować S. P. R. poste restante Kraków.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski podając spis biur dyrekcyi budowy kolei żelaznych wzdłuż linii kolei transwersalnej, dodaje do tego słuszną uwagę, do której i my się przyłączamy, że przy obsadzaniu ich za mało uwzględniono Polaków, co na pożytek budowy tej kolei wypaść nie może już z samej potrzeby porozumiewania się z interesantami, którzy przez to mniej skłonnemi do ofiar się okażą. *Dz. Polski* przytacza przytem następujący drastyczny przykład, świadczący o niepotrzebnej rozrzutności, jaką sprowadzanie kancelistów ze stron dalekich za sobą pociąga: „Wczoraj spotkano we Lwowie jednego takiego „kancelistę“, pozbawionego języka, z dekretem od p. Lotta na pobór miesięczny 35 złr. gaży stałej, 17 złr. kwaterowego dla Wiednia, 9 złr. dodatku „na kwaterę po za Wiedniem“ *(ausserhalb Wien)*, 50 cnt. ryczałtu kancelaryjnego i 17 złr. dodatku budowniczego, a zatem łącznie 78 złr. Wszak do funkcyj kancelaryjnych, można było w Galicyi znaleść bardzo wielu zdolnych ludzi, a nie szukać ich po ulicach Wiednia.“

N. fr. Presse puszcza w świat wieść, że bar. Kraus po zakończeniu sesyi sejmowej odwołany zostanie z namiestnictwa w Pradze a zastąpiony zostanie przez osobę należącą do arystokracyi czeskiej. Dr Herbst zwołał dwa zebrania wyborców, jedno, jak wiadomo, na 14 b. m. w Djeczyn, drugie na 15 b. m. w Bensen.

Z Pragi donoszą, że sejm tamtejszy w połowie października zakończy swoje obrady i ograniczy się na uchwaleniu budżetu. Dłuższa bowiem sesya mogłaby dać sposobność do demonstracyj.

Powrót Cesarza rosyjskiego do Peterhofu nastąpił niespodziewanie, tak, że nikt w Petersburgu a mianowicie Duma nie była o dniu przybycia zawiadomioną.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 9 sierpnia. *Germania* donosi, że Cesarzowie Niemiecki i Austryacki, królowie Bawarski, Saski i Wirtemberski ofiarują W. księciu Badeńskiemu przy sposobności obchodu srebrnego wesela d. 20 września przyjęcie tytułu królewskiego. Był to jedyny powód zjazdu monarchów. W Schievelbein na Pomorzu, nieprzychylni żydom mieszkańcy, złupili i zburzyli wiele domów żydowskich.

Telegramy biura koresp.

Bregencya 9 sierpnia. Wczoraj po południu defilowali przed Najj. Panem strzelcy całej dolnej części Vorarlbergu w pochodzie na strzelnicę, w liczbie przeszło 800 ludzi z 15 bandami muzycznemi. Cesarz ukazał się z Namiestnikiem na balkonie i z widocznem zajęciem przyglądał się temu prawdziwie narodowemu widowisku. Oddziały muzyki były w mundurach, strzelcy po części w strojnych ubiorach swej okolicy. Chorągwie skłaniały się przed Cesarzem, a strzelcy wśród nieustających okrzyków wznosili kapelusze i strzelby do góry. Cesarz udał się z Namiestnikiem do strzelnicy na górę Isel; tam radość i okrzyki Strzelców, między którymi Cezarz się zjawił i rozmawiał z nimi poufale, nie miały końca. O godz. 5ej był obiad u dworu, na którym znajdowali się książę Ludwik Bawarski (bratanek Króla), W. Ks. Toskański i wiele osób znakomitych. Oświetlenie jeziora Konstancyjskiego i okolicznych wzgórzy wypadło wspaniale. Cesarz na pokładzie uroczyście przystrojonego parowca „Wittelsbacher“ oglądał cudowny widok. Gęsto natłoczony lud zebrany u przystani i wydający okrzyki, wielka liczba parowców i statków żaglowych z muzyką i uczestnikami obchodu, setki krążących łódek około parowca „Wittelsbacher“ przyozdobionych różnobarwnemi lampionami; ognie bengalskie, w których blasku o mieniących się barwach opactwo Mehrerau, klasztor Riedenburg, dworzec kolei żelaznej, wille nad jeziorem, przy niezliczonych rakietach — wszystko to razem łączyło się w obraz czarodziejski. Cesarz z zajęciem przyglądał się pięknemu widokowi. Za powrotem parowca „Wittelsbacher“ ponowny okrzyk radosny, oświetlenie portu, rakiety, hymn austryacki. Długo jeszcze po usunięciu się Cesarza panował w porcie i okolicy ruch pełen ożywienia.

Bregencya 9 sierpnia. Cesarz naznaczył swój pobyt w Voralbergu aktem wspaniałomyślności, przeznaczając z prywatnéj szkatuły 4000 złr. na wsparcie zakładów humanitarnych i dobroczynnych. Dodatek nadzwyczajny do dziennika krajowego podaje o tym datku wiadomość. O godz. 9éj rano Cesarz odpłynął umyślnym parowcem do wyspy Mainau w odwiedziny W. ks. Badeńskiego, a ztamtąd o 12éj odpłynie do Friedrichshafen, na obiedzie będzie u króla Wirtemberskiego, poczem odwiedzi księżnę Helenę Turn-Taxis, księcia bawarskiego Ludwika i W. ks. Toskańskiego w Lindau, a dopiero pod wieczór tu powróci.

Berlin 9 sierpnia. Według telegramu *Germanii* z Rzymu, mianowanie prałata Korum na biskupa trewirskiego już nastąpiło przez *breve* papieskie. Konsekracya ma się odbyć prawdopodobnie w sobotę.

Ischl 9 sierpnia. Książę Milan Serbski przybył tu z żoną i synem wczoraj wieczór.

Paryż 9 sierpnia. Lequeux mianowany jest konsulem w Tunisie. Śledztwo w sprawie Logerot wykazało, że dzielnica europejska w Sfax została złupioną przed wylądowaniem Arabów, a skargi podnoszone przeciw żołnierzom francuskim są zmyślone.

Londyn 9 sierpnia. Izba wyższa uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę agraryjną irlandzką.

Konstantynopol 9 sierpnia. Przybyć tu ma pewien urzędnik niemiecki dla objęcia zarządu intendentury wojskowej tureckiej.

Washington 9 sierpnia. Prezydent Garfield musiał się poddać wczoraj przed południem operacyi dla ułatwienia odpływu ropy. Operacya wypadła całkiem pomyślnie.

Kursa — Wiedeń 9-go sierpnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·90. — Renta srebrna 78.90. — Renta złota 94·15. — 6% Renta złota węgierska 117·90 — Losy z roku 1860 131·75. — Akcye Banku Narodowego 835·—. — Akcye kredytowe 366·50 — Londyn 117·70. — Srebro 5·53. — Napoleony 9·34—. — Lombardy 132·50. — Losy 1864 roku 176·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 330·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 187·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 172·50. — Anglo-Bank 159 25. Obligacye indemn. galicyjs. 101·60. — Losy prem węgierskie 128·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 154·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 228·25. 6% Listy zast. hipoteczne 103·50. — Marki 57·35. Ruble 125·13. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyto. Ziem. 103.—. — Nowa renta papierowa 96·30 złr. — 4% Renta węgierska 91·35

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 9 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 50	126 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	57 75
Dukat ważny	5 45	5 55
20-frankówka	9 28	9 36
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi, (we Lwowie za 100 złr. w. a.; oprócz bież. kuponu obliczające się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk	101 75	102 75
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	104 50	106 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 75	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	104 —	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser- I [za 100 rubli] (rub. kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 60	100 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	329 —	331 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	186 —	188 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	308 —	320 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 50

Wiedeń 8 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 —	78 15
4⅕% „ srebrna	78 90	79 05
4% „ złota	94 10	94 30
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	122 50	123 —
„ „ 1860 „ 500 „	132 25	132 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 50	134 —
4% „ „ 1864 „ 100 „	176 50	177 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	30 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	106 50
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 —	100 —
Węgierskie „ „	99 75	100 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 50	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	117 95	118 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	98 75	99 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	160 10	160 30
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	252 50	253
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	368 40	368 70
„ „ węgierskie . 200 „	360 75	361 50
Depositen-Bank . 200 „	259 —	261 —
Escompt Gesell. niż. austr . 500 „	845 —	850 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	834 —	836 —
Unionbank . 100 „	150 —	150 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	151 —	151 50
Wied. Bankverein . 100 „	142 80	143 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	93 —	94 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	179 50	180 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	642 —	644 —
Elżbiety . 210 „ „	210 50	21 —
Linz-Budweis . 200 „ „	191 —	191 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	184 —	184 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2333	2339
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	329 25	329 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	154 75	155 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	186 75	187 50
Nordwest austr. . 200 „ „	227 25	227 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	268 50	229 —
Rudolfa . 200 „ „	166 25	167 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	171 50	172 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	355 50	356 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	133 25	133 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	171 50	172 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 50	173 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	175 50	176 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 50	101 75
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	103 —
5½% „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 25	102 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	102 25	102 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 60	104 —
6% „ „ Włość.	103 60	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 70	101 90
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	103 —	103 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 75	96 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 80	98 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	95 25	95 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	100 —	100 50
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	100 —	100 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	103 —	103 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	102 50
„ „ 1872 . 200 „ „	103 50	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 80	103 20
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	105 25	106 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 20	104 60
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 25	102 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 10	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 80	100 —
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 25	97 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 —	97 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 30	101 50
„ III „ 1868 300 „ „	98 50	99 50
„ IV „ 1872 300 „ „	96 75	97 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 25	103 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 —	100 40
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 90	100 40
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 90	100 40
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 70	116 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	94 40	94 70
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	178 50	— —
Südbahn (Lombardy). . 500 fr. 3%	133 —	133 50
„ „ . 200 złr. 5%	115 75	116 —
Theissb.-Gesell. . „	101 75	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 70	95 10
„ „ II Em. 200 „ „	92 60	93 —
„ Nordost . 300 „ „	94 80	95 10
„ „ złotem . 200 „ „	112 25	112 75
„ Westbahn . 200 „ „	96 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 75	117 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	135 75	136 —
„ Węgierskie . „ 100	128 75	129 —
3% „ Tureckie . fr. 400	27 —	27 25
Kredytowe . złr. 100	183 25	183 75
Clary . złr. 42	40 50	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 25	111 75
Inszpruku . „ 20	23 50	24 50
Keglewicha . „ 10½	16 50	— —
Krakowskie . „ 20	20 25	20 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	41 50	— —
Palfy . „ 42	41 50	42 —
Rudolfa . „ 10½	19 50	20 —
Salma . „ 42	51 25	51 75
Salzburgskie . „ 20	22 —	23 —
St. Genois . „ 42	47 25	47 75
Stanisławowskie . „ 20	25 35	25 75
4½% Tryesteńskie . „ 105	128 25	129 —
4% „ . „ 50	65 50	— —
Waldsteina . „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza . „ 21	41 75	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 52	5 54
20 frankówki	9 32	9 33
Imperyały rosyjskie	9 56	9 58
Funty szterl. angielskie	11 70	11 74
Liry tureckie złote	10 61	10 63
Marki niemieckie za 100 marek	57 35	57 40
Rubel papierowy za 100	125 —	125 25

Lwów 6 Sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	310 —	314 85
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4% „ „ „ „	96 15	97 15
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6% „ „ Banku hip. gal.	103 25	104 25
6% „ „ „ włośc. galic.	103 50	105 50
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 30	102 30
6% „ pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 6 Sierp.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	048	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	99	30
kupon	—	—	061	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	25
kupon	—	—	70	

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*